

Pokazał im ręce i bok

Rany Pana Jezusa, a więc Jego poranione ręce i otwarta rana przebitego boku, to źródło poznania prawdziwego Boga. Gdyby Chrystus przed swymi uczniami stanął bez ran i bez przebitego



boku, nigdy by Mu nie uwierzyli. Poranione ciało Pana Jezusa nie jest efektem udanej operacji plastycznej, jest żywym śladem wielkiego zmagania się Boga o człowieka. A właściwie inaczej, jest żywym śladem najbardziej dramatycznej walki o Boga. Pozornie Chrystus w tej walce poległ: *Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.*

Celem życia i całej działalności Pana Jezusa było objawienie miłości Boga Ojca. I nie było innej drogi do tego celu, tylko ta: droga męki, ukrzyżowania i śmierci. Kiedy Chrystus pokazuje nam, swoim uczniom, poranione ręce i przebity bok, to chce powiedzieć, że dokonało się to co miało się dokonać, że cel został osiągnięty. Pan Jezus nie pokazuje swoich ran, tak jak pokazuje się czasami niepokojące znamię na ciele. Chrystus pokazuje swoje rany do adoracji. Pokazuje swoje rany, byśmy adorowali w Nim prawdziwego Boga. Objawienie poranionego ciała Syna Bożego to wylanie Ducha Świętego na Apostołów: *Weźmijcie Ducha Świętego!*

Tylko ten, kto z wiarą patrzy na poranionego Pana Jezusa i adoruje Jego rany, ma Ducha Świętego. Tylko w mocy Ducha Świętego potrafimy w Chrystusie rozpoznać Bożego Syna, którego Ojciec posłał dla naszego zbawienia.

[prob.]

Komunia czyli niebo

Niezwykły, Bogu dzięki wciąż żyjący, Benedykt XVI, pisał, że niebo nie jest tu albo tam, ani na górze ani na dole. Pisał, że niebo jest rzeczywistością osobową. Jest rzeczywistością, w której Bóg spotyka się z człowiekiem. Wierzącym i



praktykującym, wierzącym i niepraktykującym, tylko wierzącym albo tylko praktykującym. Albo ani niewierzącym ani niepraktykującym. Bóg szuka człowieka, nawet jeśli człowiek już nie szuka Boga. Właśnie to jest niebo, że Bóg szuka nieustannie, bo jest odpowiedzialnym Ojcem, szuka i czeka, i zbawia. Jak Ojciec z przypowieści. Bóg posłał Syna swego, Jezusa Chrystusa, aby szukać i zbawić, co było zginęło.

Utworzyliśmy sobie tysiące kategorii, które mają usprawiedliwić naszą ludzką głupotę, nasze prymitywne zbawienie, które nie sięga nawet dzisiejszego wieczora, a co dopiero naszej wieczności. Pobudowaliśmy sobie wygodne więzienia, wygodne i przestronne, w których udajemy, że czujemy się bardzo dobrze. Przemęczeni i wyczerpani, zadowoleni z siebie. Dbający o kondycję, która zaledwie pozwala nam dojechać z pracy do domu.

Panie Jezu, otwórz nasze oczy i serca na Twoje zbawienie, na Twoje niebo, gdzie rzeczywiście możemy spotkać Ciebie. Gdzie mieszkasz z Twoimi świętymi, i gdzie oczekujesz również nas, swoje umiłowane dzieci. Panie Jezu, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

[prob.]

Nie zostawię was sierotami

Zbliża się dzień wstąpienia Pana Jezusa do nieba, a potem uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Już dzisiaj, by nas uspokoić, Chrystus zapewnia nas, że *nie zostawi nas sierotami*. Przez Jego dzieło odkupienia na krzyżu odzyskaliśmy godność dzieci Bożych. Jesteśmy dziećmi Boga naszego Ojca. Tydzień temu w Fatimie papież Franciszek w swym niezwykłym przemówieniu, powiedział: *Drodzy pielgrzymi, mamy Matkę. Uchwyciwszy się Jej, jak dzieci, żyjemy*



w nadziei, która opiera się na Jezusie. Kiedy Jezus wstąpił do nieba, zaniósł do Ojca Niebieskiego człowieczeństwo ? nasze człowieczeństwo ? które przyjął w łonie Matki Dziewicy, i nigdy już go nie porzuci. Jak kotwicę, utkwijmy naszą nadzieję w tym człowieczeństwie umieszczonym w niebie po prawicy Ojca. Niech ta nadzieja będzie dźwignią życia nas wszystkich!

Słowa Franciszka tak bardzo korespondują ze słowami Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: *Nie zostawię was sierotami*. Mamy Boga, naszego Ojca, i mamy Matkę. Matka Najświętsza ogarnęła troje dzieci płaszczem światła, którym obdarzył ją Bóg. Tym samym płaszczem światła Bożego ogarnia każdego z nas, nasze rodziny i wspólnoty. Te słowa dotyczą również Kościoła, który jest naszą Matką, napełnioną światłem Ducha Świętego. Kościół jest naszym domem rodzinnym, w którym mamy kochającego Ojca i Matkę, do którego możemy zawsze wracać. Ten kto to odrzuca lub nie pragnie tego pojąć i przyjąć, jest sierotą.

[prob.]

Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy

Prośba Filipa skierowana do Pana Jezusa jest niezwykła. Chrystus musiał się z niej bardzo ucieszyć. Bo przecież właśnie to było głównym celem i sensem Jego posłannictwa: Ukazać ludziom prawdziwe oblicze Boga jako Ojca, ale też pokazać drogę do Boga. Chrystus rozradował się z



powodu tej prośby również dlatego, bo mógł wszystkim tam obecnym powiedzieć, że to On jest drogą do Ojca, i że każdy, kto widzi Jego, wpatruje się w Niego, widzi Ojca – *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*.

Jest jeszcze jeden powód do radości Pana Jezusa. To mianowicie, że Filip uznaje, iż zobaczenie Ojca, zaufanie Bogu jest najważniejsze dla człowieka: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*. Filipowi nie chodzi o zaspokojenie ciekawości intelektualnej, ale na wskroś egzystencjalnej, życiowej. *Bóg sam wystarczy* – to także słowa św. Teresy Wielkiej (*solo Dios basta*). Tak wiele potrzebujemy dla naszego życia, jesteśmy rozbiegani, tam i z powrotem; i to, i jeszcze to, i tamto. I jeszcze czegoś zapomniałem? Bóg sam wystarczy, tzn. że chcę Pana Boga, jako mojego najukochańszego Ojca (Tatusia – Abba) postawić na pierwszym miejscu, by wszystkie inne sprawy, potrzeby, znalazły się na właściwym miejscu. Niestety, ciągle nam się to nie udaje. Ciągle uważamy, że najpierw musimy sami to wszystko załatwić, a potem On. Ciągle brakuje nam tego całkowitego zawierzenia Bogu, naszemu Ojcu, który o wszystko zadba. **[prob.]**

Pan jest moim pasterzem

Dzisiaj coraz trudniej spotkać pasterza w otoczeniu owieczek. Jeszcze w niektórych rejonach górskich, na halach, można trafić na taki widok. W naszych okolicach już dawno zanikł, kiedyś bardzo częsty, obrazek pasterza, który wyprowadzał dwie



albo trzy krówki i wypasał je na łąkach, przy drogach. Wielu z nas wspomina te czasy z własnego dzieciństwa, zresztą niezwykle miłe. O wiele łatwiej dzisiaj spotkać tzw. elektrycznego pastucha, który odstrasza i odgradza pasące się stado koni czy krów. Dzisiaj wiele zwierząt przez całe swoje życie nie zobaczy prawdziwego słońca; zamknięte w dużych halach, odgrodzone od świata, od natury, sztuczne karmione. Ten obraz również dotyczy współczesnego modelu społeczeństwa, karmionego wszechobecnymi reklamami, społeczeństwa, które często idzie ślepo za różnymi ideologiami, zmyślnymi medialnymi faktami, jak bezkrytyczne zwierzę na pasku.

Pan Jezus zapewne miałby dzisiaj kłopoty (zresztą je ma!) ze zrozumieniem obrazu pasterza i owiec. Choć trzeba powiedzieć, że obraz ten wciąż najpiękniej pokazuje relację Boga i człowieka. Boga, jako Ojca, który za rękę prowadzi swoje dziecko, troszczy się o nie, daje poczucie bezpieczeństwa. A dotyczy to także Pana Jezusa, dobrego Pasterza, który zna swoje owce, prowadzi je na zielone pastwiska, ochrania przed wilkiem, i szuka zaginionych, aż je znajdzie. Szczęśliwy ten, kto może powiedzieć: *Pan jest moim Pasterzem.*

[prob.]

Wtedy oczy im się otworzyły...

Pana Boga można poznawać w różny sposób: przez katechezę, czytanie Pisma św., przez budujące rozmowy, czytanie książek. Także przez kontemplację piękna natury. Ewangelia z dzisiejszej



niedzieli odkrywa przed nami jeszcze jedno źródło poznania Boga. Jest nim Eucharystia. Czytamy, że: *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go*. Wtedy, tzn. podczas łamania chleba, które zwykle wiążemy z Eucharystią.

Eucharystia nie jest jednym z wielu źródeł poznania Pana Jezusa. Jest źródłem podstawowym. Ona otwiera człowieka całego na całą pełnię obecności Pana. Otwiera oczy, serce, rozum, wolę; otwiera całe życie człowieka na pełnię życia Bożego, utajonego w postaciach chleba i wina. To jest Ciało moje, to jest Krew moja, kto spożywa ten chleb, ma życie w sobie, ma życie wieczne.

Podczas Mszy św. nasze oczy otwierają się na Pana Jezusa. Dobra opowieść religijna o życiu Jezusa, dobry film o Jezusie, niezwykle dzieło teologiczne Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu* – wszystko to otwiera nas na tajemnicę naszego Zbawiciela. Udział w Mszy św., przeżywanie Eucharystii, połączone z Komunią Świętą to jeszcze coś zupełnie innego. *Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezus, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale* – oto bardzo osobiste wyznanie człowieka, który spotyka Pana Jezusa w Eucharystii. Eucharystia jest Źródłem wszystkich źródeł poznania i pokochania Pana Jezusa.

Niedowiarstwo

Niedowiarstwo jest drogą do wiary. Niedowiarstwo nie jest niewiarą, ani nie jest pełnią wiary.

Niedowierzający potrzebuje dowodów na istnienie Boga. Musi jeszcze to i tamto sprawdzić, by uwierzyć. Ludzie, którzy mówią, że w coś trzeba wierzyć nie są wierzący ani niedowierzający.

Nie znają celu swojej wiary. Nawet nie są w stanie niedowierzać, bo nie mają komu.



Niedowiarstwo Tomasza Apostoła jest innego typu. On już wie Komu chce uwierzyć. Chrystus zmartwychwstały jest celem jego poszukiwań. Potrzebuje konkretnych dowodów: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.* Próżno szukać śladów gwoździ na ciele Buddy czy Mahometa. Te można znaleźć tylko na ciele zmartwychwstałego Pana, wcześniej ukrzyżowanego i włócznią przebitego.

W ten sposób niedowierzający Tomasz staje się naszym przewodnikiem w odkrywaniu prawdziwego Boga w zmartwychwstałym Panu Jezusie. On nie pyta o kolor włosów Pana, nie bada Jego wzrostu, czy się zgadza. Z niedowiarka staje się nauczycielem, który prowadzi nas uczniów do prawdy, prawdy o tajemnicy Zbawiciela. Prowadzi nas do doświadczenia Boga; razem z Nim wkładamy nasze palce w rany Chrystusa, a nasze ręce w Jego przebity bok, czyli Jego Najświętsze Serce. Mówi nam, że w

ranach Pana Jezusa jest nasze zbawienie. I tak to co zostało uznane za niedowierzenie stało się drogą do żywej wiary.
[prob.]

Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił

Wielki Tydzień, to taki podział ról między Bogiem i człowiekiem. Między Chrystusem idącym na mękę i śmierć, i ludźmi, do których Pan Jezus mówi: *Usiądźcie tu*. Kim będziemy w tym Wielkim Tygodniu? Judaszami, Szymonami z Cyreny, Weronikami, płaczącymi kobietami, żołdakami?



Najprawdopodobniej tymi, którymi jesteśmy na co dzień. Nikt z nas nie może być Synem Bożym, ten jest tylko jeden, umiłowany Syn Boga Ojca.

Gdy Piotr wyskoczył przed szereg i chciał Pana Jezusa ocalić, Ten mu powiedział: *Schowaj swój miecz*. A dzisiaj mówi: *Usiądźcie tu*.

Nikt z nas nie zrobi tego, co zrobił dla nas Pan Jezus. Nikt!!! W tym nikt Go nie zastąpi. *Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia*. Pan Jezus nie oczekuje od nas wielkich rzeczy, mówi: *Usiądźcie tu, zostańcie tu i czuwajcie ze Mną*. Wiemy, uczniowie posnęli, a potem puciekali ze strachu.

U progu Wielkiego Tygodnia Pan Jezus mówi do nas: *Usiądźcie tu*. Nie latajcie jak oszałali. Wypowiadajcie się z waszych

grzechów, nie załatwiajcie zbędnych spraw, zatrzymajcie się na świętach. Nie mówcie: jeszcze mam tyle do zrobienia. Jezus mówi: *Usiądźcie tu!* Nie zrobicie za Mnie tego, co ja mam wykonać, ale możecie mi towarzyszyć, teraz, w tej ważnej dla Mnie i dla was chwili. Usiądźcie, spróbujcie się skupić na waszym zbawieniu. Nie udźwigniecie tego, co ja mam udźwignąć. Ale możecie Mi w tym towarzyszyć. Moi uczniowie.

[prob.]

Oto otwieram wasze groby

Żyjemy w czasach, w których otwiera się wiele grobów. Ludzi zaginionych, zapomnianych, wyklętych. Otwiera się masowe groby z lat wojennych, ale również te nowsze, choćby po bratobójczej wojnie na Bałkanach, czy w Rwandzie.



Te groby są otwierane, by przywrócić ludziom pamięć, by żywi mogli stanąć nad grobami swoich bliskich zmarłych, z imienia i nazwiska. By mogli na ich grobie postawić krzyż, pomodlić się i postawić kwiaty.

Pierwsze czytanie pokazuje nam Boga, który także otwiera groby, ale nie dlatego, by zmarłym przywrócić pamięć, ale po to, by mogli poznać, że Bóg jest ich Panem: *poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę.* Bo Bóg jest Panem życia i śmierci: *W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.* Nawet w naszym umieraniu i śmierci. Nawet ten, kto z przekonaniem twierdzi, że po śmierci pójdzie *do piachu*, i koniec, nie jest w stanie zaprzeczyć, że i on podlega prawu

życia, które Pan Jezus wysłużył wszystkim przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Chrystus jest naszym zmartwychwstaniem i życiem.

Czas Wielkiego Postu także dla nas, żywych, jest okazją, by wyjść z grobu własnych grzechów z Chrystusem. Przez wyznanie grzechów doznajemy oczyszczenia i uświęcenia i poznajemy jak dobry i miłosierny jest nasz Pan.

[prob.]

Nie bądź ślepy!

Ewangelia dzisiaj czytana czyni nas świadkami wielkiego cudu, cudu uzdrowienia niewidomego. Normalną reakcją na tak niezwykle wydarzenie powinien być zachwyt, wdzięczność, uwielbienie Boga. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Zaczyna się swoiste śledztwo w sprawie



uzdrowienia. Mnóstwo podchwytliwych pytań, skierowanych do niewidomego, jego rodziców. Badanie uzdrowienia ze wszystkich stron. A wszystko było takie jasne: *Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: Idź do sadzawki Siloam i obmyj się. Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem*. Tak brzmiało zeznanie z pierwszej ręki, samego uzdrowionego.

Czasami, gdy widzimy coś oczywistego, w co ktoś inny nie potrafi uwierzyć, nie chce tego uznać, mówimy: nie bądź ślepy.

W Ewangelii ślepy został uzdrowiony, dzięki Jezusowi odzyskał

wzrok. Ten niezwykły cud odsłania ślepotę faryzeuszy i tych wszystkich, którzy zamiast uwierzyć i oddać chwałę Bogu, robili wszystko, by Jezusa odrzucić, by podważyć Jego Boską moc. Codziennie doświadczamy wielkich darów Bożych. Wszystko zawdzięczamy Jemu; światło słońca, deszcz, miłość. Dar modlitwy i owoce naszego zaangażowania. Obyśmy nigdy nie wpadli w zaślepienie ducha, czego owocem jest ludzka pycha i poczucie, że wszystko wyłącznie od nas zależy. Codzienna modlitwa poranna i wieczorna niech otwiera nasze oczy i objawia nam wielkie dary Boże. Z Chrystusem wszystko staje się cudowne.

[prob.]